

A bomby jądrowe niech sobie leżą

8 września 2012

Rząd Niemiec zgodził się, aby rozmieszczone na terytorium Niemiec amerykańskie bomby z nuklearnymi głowicami nadal na nim pozostawały. Decyzję podjęto mimo, że wcześniej minister spraw zagranicznych Niemiec i przewodniczący partii FDP Guido Westerwelle zapowiadał podczas zawierania koalicji z CDU Angeli Merkel, że jednym z głównych celów niemieckiej polityki będzie wyprowadzenie z państwa amerykańskiej broni jądrowej. Punkt ten zapisano nawet w umowie koalicyjnej.

„Teraz się okazuje, że rząd federalny ugiął się przed NATO. Pokornie i w milczeniu czarno-żółty gabinet pożegnał się z najważniejszymi celami swojej polityki zagranicznej” – pisze gazeta „Frankfurter Rundschau”. Berlin nie tylko ustąpił żądaniom pozostawienia na niemieckiej ziemi amerykańskiej broni jądrowej, ale i wyraził gotowość wydać kolejne miliony euro na związane z tym koszty.

Chodzi o amerykańskie bomby jądrowe B61, znajdujące się w bazie sił powietrznych pod Büchel w landzie Nadrenia-Palatynat. Według różnych ocen, może się tam znajdować do 20 bomb z głowicami nuklearnymi. Jednocześnie, jak podkreśla „Frankfurter Rundschau”, amerykańskie bomby nie tylko pozostaną na terytorium państwa. Zostaną zmodernizowane, na co USA wydadzą 4 miliardy euro. W rezultacie bomby nie będą „tylko spadać”, jak stwierdzili eksperci, ale uzyskają zdolność manewrowania. Niemcy, ze swej strony, wydadzą 250 milionów euro na utrzymanie niszczycieli-bombowców „Tornado” aż do 2024 roku. Te nieco przestarzałe samoloty będą dostarczać bomby jądrowe do miejsca przeznaczenia.

Jak pisze już wspomniana gazeta w komentarzu na ten temat, decyzja gabinetu Merkel to ciężki cios nie tylko dla szefa FDP

i MSZ Guido Westerwelle. To na dodatek cios dla „młodszych” partnerów w NATO. Przecież zakładali oni, że dając zgodę na rozmieszczenie u siebie amerykańskiej broni jądrowej mocniej przywiążą do siebie najważniejszego atlantyckiego partnera, zapewniającego im bezpieczeństwo w obliczu słynnego „zagrożenia ze Wschodu”. Choć nie ma już wroga w postaci Układu Warszawskiego, to Amerykanie swojego bagażu atomowego z Europy zabierać nie mają zamiaru.

Według danych mediów, w chwili obecnej większość amerykańskich głowic jądrowych, tj. 62%, znajduje się pod kontrolą sił powietrznych z USA. Część z nich jest magazynowana w Ameryce w siedmiu bazach sił powietrznych, pozostałe znajdują się w ośmiu bazach NATO w Europie i Azji. Według różnych wyliczeń, od 180 do 200 głowic nuklearnych znajduje się pod zwiększoną ochroną w magazynach oddziałów NATO w Belgii, Wielkiej Brytanii, Niemczech, Włoszech, w Holandii i Turcji. (...)

Źródło: [Głos Rosji](#)